

Przemysław Piętak: Religia, trzy postawy

Chrześcijanin może zadać pytanie, jak pogodzić ekumeniczną postawę z ewangelicznym nakazem głoszenia Dobrej Nowiny?



Chrześcijanin może zadać pytanie, jak pogodzić ekumeniczną postawę z ewangelicznym nakazem głoszenia Dobrej Nowiny?

Jakiegokolwiek rozważania na temat wzajemnych relacji poszczególnych religii i ich przedstawicieli bardzo zależą od tego, z jakiej perspektywy owe rozważania się prowadzi. Dla przykładu, i przy pełnej świadomości ryzyka wynikającego z tego upraszczającego uogólnienia, islam może być dla chrześcijaństwa tym, czym chrześcijaństwo jest dla judaizmu – czyli młodą, obrazoburczą sektą, opartą o kult fałszywego proroka. Niektórzy Żydzi mają zapewne do osoby Chrystusa stosunek podobny do tego, z jakim niektórzy katolicy podchodzą do osoby Mahometa. Choć w islamie jest miejsce zarówno dla Mahometa, jak i dla Chrystusa, to oczywiście islamska hierarchia proroków jest dla chrześcijan nie do zaakceptowania.

Powyższa ilustracja służy wyłącznie wprowadzeniu w próbę prześledzenia postaw religijnych (ale również areligijnych i antyreligijnych) wyznawców w ich wzajemnych relacjach. Wydaje się, że możemy wyróżnić następujące kategorie postaw:

1. Monopol religijny (czasami zwany również fundamentalizmem). Człowiek przyjmujący taką postawę jest przekonany, że jego religia jest jedynie słuszną i zawiera wszystkie prawdy nie tylko dotyczące samej religii, ale w ogóle wszystkich spraw współczesnego świata. Do wyznawców innych religii odnosi się w najlepszym razie z pełną wyższości obojętnością, znacznie częściej – z otwartą wrogością. Przedstawiciele innych wyznań uważa za błędzących i głupich, traktując ich jak potencjalne lub realne zagrożenie – a zatem, często przekonany o tym, że działa w ramach dopuszczalnych granic obrony koniecznej, reaguje agresją i wywołuje konflikt.

Do konfliktu dochodzi najczęściej wtedy, gdy następuje konfrontacja dwóch „religijnych monopolistów”. W takiej konfrontacji jakikolwiek dialog, nie mówiąc już o porozumieniu, nigdy nie będzie możliwy, celem konfrontacji jest bowiem wyłącznie chęć pokonania, pogrążenia przeciwnika, udowodnienia, że jego poglądy są całkowicie i bez wyjątku błędne. Ponieważ w tego rodzaju konflikcie, merytoryczne zazwyczaj szybko się wypalają, konfrontacja nieuchronnie przechodzi w wymianę argumentów ad personam, próbę udowodnienia jakim człowiekiem jest oponent (w domyśle: złym). Skrajnym poziomem tej argumentacji jest zakwestionowanie człowieczeństwa drugiej strony – tę technikę stosują na przykład zarówno monopolizujący ateści, jak i monopolizujący katolicy. Dla pierwszych, katolik nie jest w pełni człowiekiem, bo ograniczają go wynikające z religijnej doktryny nakazy i zakazy. Dla drugich, człowieczeństwo ateisty jest ograniczone przez brak sfery duchowej, bo egzystencja pozbawiona boskiej części, sprowadzona wyłącznie do zmysłu i umysłu, nie jest w pełni egzystencją ludzką.

2. Humanizm areligijny, czyli postawa, zgodnie z którą wszyscy jesteśmy jedną wielką człowieczą rodziną, powinniśmy zatem porzucić wszelkie spory wynikające z przekonań religijnych, najlepiej całkowicie ignorując istnienie religii. Jest to postawa charakterystyczna w szczególności dla liberalnej kultury Zachodu, gdzie polityczna

poprawność, oparta na popularnym hasle tolerancji, narzuca niemal całkowite wyrugowanie tematyki religijnej z przestrzeni publicznej. Humanizm areligijny nie jest tożsamy z humanizmem antyreligijnym, humanizm antyreligijny to bowiem postawa fundamentalistycznych ateistów opisanych w pierwszym punkcie i z religią walczących, humanizm areligijny zaś, obecność i znaczenie religii konsekwentnie ignoruje.

Niewątpliwą zaletą tej postawy jest fakt, że umożliwia ona uniknięcie konfliktów na tle religijnym. Szczególnie w społeczeństwach wielokulturowych, w których obok siebie żyją przedstawiciele bardzo zróżnicowanych nieraz religii, taka postawa może mieć swoje głębsze, pragmatyczne uzasadnienie. Problem zaczyna się jednak wtedy, gdy owa postawa nie wynika z dobrowolnej umowy społecznej, nie jest świadomą decyzją społeczności, której członkowie umawiają się co do tego, aby w imię pokoju wyrugować kwestie religijne ze społecznego dyskursu, ale staje się odgórnie narzuconym wzorcem kulturowym, zinstytucjonalizowanym nakazem wynikającym z woli władzy lub ideologii. Podstawowe ryzyko humanizmu areligijnego polega bowiem na tym, że afirmując ludzkość, ignoruje jednocześnie człowieka i jego osobiste przekonania, w tym również te najgłębsze i najważniejsze. System polityczny lub ustrój, w którym postawa humanizmu areligijnego miałaby rangę powszechnie obowiązującej doktryny, siłą rzeczy byłby zatem systemem opartym na kłamstwie, być może gwarantującym pokój (ale i to tylko pod warunkiem powszechnego podporządkowania doktrynie), ale ograniczającym wolność. Byłby to zatem system, w którym publiczne głoszenie swoich przekonań zagrożone jest sankcją karną lub sankcją społeczną (wykluczeniem) – a zatem system o cechach charakterystycznych dla systemów totalitarnych.

3. Trzecią postawą jest ekumenizm, oparty na wzajemnym szacunku i otwartym dialogu międzyreligijnym, przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości wszystkich uczestników tego dialogu.

Ekumenizmem nie jest zachowanie, którym przedstawiciele różnych wyznań spotykałyby się, pozostawiając swoje przekonania za drzwiami, wyrzekając się swojej przynależności i swojego przywiązania do określonej religii. Ekumenizm szuka tego, co wspólne, przy jednoczesnej świadomości tego, co odrębne. Jest to zatem postawa trudna, bo wykluczająca fałsz. Człowiek przyjmujący postawę ekumeniczną ma

odwagę przyznać, że istnieją inne religie i wyznania od jego własnego, ale jednocześnie ma odwagę głosić prawdę, jaka z jego macierzystego wyznania wynika. To wymaga zaś głębokiej świadomości zarówno samego siebie i własnych przekonań, jak i wiedzy o religii, którą się wyznaje, wiedzy niezbędnej do tego, by przystąpić do dialogu z Innym.

Chrześcijanin może zadać sobie pytanie, w jaki sposób pogodzić ekumeniczną postawę z ewangelicznym nakazem głoszenia Dobrej Nowiny? Na pierwszy rzut oka pomiędzy tymi dwiema postawami może występować sprzeczność, ale jest to konflikt jedynie pozorny. Chrześcijaństwo nie jest bowiem religią walki, ale religią nadziei. Nie jest nakazem, ale propozycją. Nie może być nigdy narzucane siłą, ale zawsze szanuje wolność drugiego człowieka. Słowa „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” są skierowane do wewnątrz, a nie na zewnątrz. Chrześcijanin powinien swoim życiem, swoją postawą, swoim zachowaniem dawać świadectwo zachęcające innych do poznania wiary, z której owo świadectwo wypływa. Nie ma to jednak wiele wspólnego z narzucaniem innym swojej wiary siarką i żelazem. „Wojujący katolik” to w pewnym sensie oksymoron.

Nie będzie przesadą powiedzieć, że być może, w tak skonfliktowanym świecie, ekumenizm jest jedyną nadzieją dla świata. Musi być to jednak ekumenizm autentyczny, wynikający z wewnętrznych, indywidualnych przekonań ludzi dobrowolnie przyjmujących tę postawę. Ekumenizm nie może być zatem mylony z podszytą ideologią, narzucaną odgórnie fałszywą doktryną tolerancji.

Dla polskich katolików, przyjęcie ekumenicznej postawy wiąże się również z bardzo konkretnym zadaniem. Jeżeli bowiem w niedługiej przyszłości zostaniemy skonfrontowani albo z próbą narzucenia nam światopoglądu areligijnego (a pierwsze próby są już zanadto widoczne, aby nawet je wymieniać), lub, co na razie nawet w dłuższej perspektywie mniej prawdopodobne, miałyby nam zagrażać jakaś powszechna rewolucja ateistyczna, musimy być świadomi w wyborze naszych postaw. Byłoby oczywistym błędem ulec podporządkowaniu ideologii, zgodnie z którą religia jest kwestią prywatną, o której w cywilizowanym i nowoczesnym społeczeństwie nie wolno głośno mówić, przyjęcie takiej postawy byłoby bowiem dobrowolnym wyrzeczeniem się własnych przekonań, a zatem własnej wolności. Ale

błędem byłoby również przyjęcie postawy oblężonej twierdzy, zgodnie z którą wszystko, co przychodzi z zewnątrz, wszystko co inne od naszej wiary, jest automatycznie traktowane jako obce i wrogie.

Umieć skonfrontować się z Innym bez agresji i bez uległości, zachować swoje przekonania nie narzucając ich i jednocześnie ich nie ukrywając – to sztuka i zadanie niełatwe. Ale musimy się tego nauczyć, aby pozostać świadomymi chrześcijanami w nowoczesnym świecie. Mieć odwagę otworzyć się na innych, aby zachować siebie.

Przemysław Pięta